

Wspomnienie o Profesorze Tomaszu Afeltowiczu nie tylko jako o ekonomście

Ośmieliłem się wpisać do Księgi Pamiątkowej wspianego dydaktyka i uczonego z dziedziny ekonomii i polityki gospodarczej, chociaż moja profesja jest odległa od przedmiotu Jego zainteresowań. Mój kontakt z tą dziedziną miał miejsce w trakcie studiów prawniczych. W latach 1955–1956, a więc w okresie realnego socjalizmu, byłem na I i II roku studiów. W tym czasie ekonomii na uniwersytetach nauczali także ludzie nietuzinkowi i odważni. Do takich nauczycieli należał niewątpliwie Profesor Tomasz Afeltowicz, którego wykłady cieszyły się wśród nas, studentów, wielkim zainteresowaniem, nie tylko ze względu na ich treść, ale również formę, był też wymagającym, ale równocześnie sprawiedliwym egzaminatorem. Do dziś, chociaż od czasu mego egzaminu u Profesora Afeltowicza upłynęły pięćdziesiąt cztery lata, pamiętam jego przebieg, a w szczególności otrzymane pytania. Były następujące: państwo Vontinena i rozdrobnienie w przemyśle. Problemy te nie miały nic wspólnego z ekonomią socjalistyczną.

Tak się jednak złożyło, że poznałem bardzo dobrze Profesora Afeltowicza nie tylko jako Jego student, lecz przede wszystkim będąc pracownikiem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Profesor Afeltowicz był człowiekiem obiektywnym i życzliwym. Będąc członkiem PZPR i pełniąc w tej organizacji wysokie funkcje, pomagał również bezpartyjnym. Doświadczyłem tego osobiście, kiedy to po ukończeniu studiów miałem trudności w uzyskaniu etatu na stanowisku asystenta w Katedrze Postępowania Karnego. Jego poparcie otworzyło mi drogę do kariery naukowej. Raz tylko zagadnął mnie w sprawie wstąpienia do partii. Moja odmowa nie zmieniła Jego pozytywnego stosunku do mnie, co znajduje swoje potwierdzenie w następującym wydarzeniu: wracając samochodami z wakacji w Bułgarii, spotkałiśmy się przypadkowo na kempingu w Budapeszcie i tam przy winie zaproponował mi wypicie bruderszaftu. Był to dla mnie zaszczyt, że starszy kolega i były nauczyciel wystąpił z taką propozycją.

Profesor Tomasz Afeltowicz był uznanym autorytetem nie tylko na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego wyjątkowe zdolności organizacyjne i wiedza ekonomiczna były doceniane poza Wrocławiem. Najdobitniej świadczy o tym wybór na stanowisko Prezesa Polskiego Towarzystwa Naukowego. Kilkakrotnie przebywał na uczelniach zagranicznych, między innymi w Lipsku, Kilonii, Wiedniu.

W dowód uznania Jego wiedzy ekonomicznej powierzono mu na uniwersytetach zagranicznych prowadzenie wykładów. Posługiwał się swobodnie językiem niemieckim.

Profesor Tomasz Afeltowicz był człowiekiem czynu. Pomagał kolegom i był za to lubiany i ceniony. Gdy I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej polecił Mu zwolnić jednego z pracowników Instytutu Ekonomii Politycznej, udał się do rektora i złożył rezygnację ze stanowiska dyrektora, zwalniając się od obowiązku wykonania polecenia partyjnego.

Na koniec może coś z przymrużeniem oka. Profesor Afeltowicz lubił samochody, był świetnym kierowcą i posiadał zawsze „najlepsze” samochody. Krążyła anegdota mówiąca o tym, że te „najlepsze” samochody miały i taką właściwość, że gdy Profesor wyruszał w trasę, musiał uważać, aby zbiornik nie był pełny, bo w trakcie jazdy benzyny zamiast ubywać, przybywało.

Zdzisław Kegel